

Sentymentalizm vs. dramat

 teatralny.pl/recenzje/sentymentalizm-vs-dramat,2443.html

Hańba, reż. Marcin Wierchowski, Teatr Ludowy w Krakowie

Olga Katafiasz

Teatrolog i filmoznawca.

Przed wejściem na widownię otrzymujemy słuchawki i – zanim rozpocznie się akcja – rozlega się w nich spokojny, nieco leniwy kobiecy głos. Będzie nam towarzyszył aż do końca niemal trzygodzinnego przedstawienia. Pojedyncze słowa, zdania, niekiedy dłuższe frazy pojawiają się od czasu do czasu, niekiedy komentując to, co rozgrywa się na scenie, a czasem po prostu sącząc nam do uszu kwestie pozornie niezwiązane z tym, co widzimy. Czym są towarzyszące widzom słowa? Czy wewnętrznym monologiem głównego bohatera *Hańby*, Davida Luriego (Piotr Pilitowski)? A może głosem kogoś, kto beznamiętnie przygląda się jego losom?

Zabieg podwójnej narracji przywołuje chwyt z wybitnego filmu *Synekdocha, Nowy Jork* (2008) Charliego Kaufmana. Tam głos, słyszany przez odbiorcę, ale przede wszystkim kierujący działaniami reżysera teatralnego Cadena Cotarda (Philip Seymour Hoffman), od pewnego momentu akcji determinował decyzje bohatera, prowadził go przez coraz bardziej skomplikowane relacje, kierował niczym pozbawioną woli i mocy działania marionetką, aż w końcu uśmiercał. W przedstawieniu Marcina Wierchowskiego David zdaje się nie słyszeć słów przeznaczonych tylko dla widza; wypowiedane w drugiej osobie liczby pojedynczej zarówno komentują sytuację, jak i po prostu objaśniają publiczności stany wewnętrzne bohatera. To głos z offu, który dopowiada to, czego nie zdołano pokazać na scenie. Odnosiłam wrażenie, że ów reżyserski pomysł wyniknął z przekonania o niemożności opowiedzenia działaniami aktorów o tym, co spotyka Davida i jego córkę Lucy (Anna Pijanowska). I w owym geście – nieufności wobec sceny – upatruję przyczyn porażki krakowskiej *Hańby*. To uczciwie zrealizowane przedstawienie, ale nie można uznać go za udane, mimo szacunku dla rzetelności twórców i oddania aktorów.

Może *Hańba* potrzebowała bardziej zdecydowanych operacji na tekście? Adaptacja wydaje się aż nazbyt wierna powieści Coetzeego, dramaturdzy zadbali o przedstawienie niemal wszystkich jej kluczowych scen. Poznajemy historię romansu Davida – wykładowcy literatury, ze studentką, postępowania dyscyplinarnego na uczelni, wyjazdu na farmę do córki, gdzie w wyniku dramatycznych wydarzeń zmienia się radykalnie życie dojrzałego mężczyzny i młodej kobiety. Potem nieudolne próby zadośćuczynienia rodzinie Melanie (Marianna Zydek) i powrót Davida do Kapsztadu. Odnosiłam wrażenie, że Wierchowski nie tyle pokazuje, ile relacjonuje *Hańbę* Coetzeego, a jednocześnie pomija kilka kluczowych kwestii. Przede wszystkim szczególnych warunków, w jakich wiodą życie jej bohaterowie – konfliktu białych i rdzennych mieszkańców Południowej Afryki; to przecież on leży u podstaw zdarzeń na farmie Lucy. W przedstawieniu Teatru Ludowego raczej możemy się

tylko domyślać, jak dramatyczna jest sytuacja obu społeczności, jakie napięcia muszą być pokonywane każdego dnia i wreszcie jakie może być jedno ze znaczeń tytułu powieści Coetzego. Owszem, mówi się o Kapsztadzie, o farmie na wyżynach Wschodniego Przylądka, o sąsiadach Lucy, związanych z tą ziemią na długo przed przybyciem białych kolonizatorów. Ale właśnie: to kolejna kwestia, o której się w spektaklu Wierzchowskiego jedynie mówi (choć widz niezający powieści może nie w pełni zrozumieć kontekst współistnienia dwóch światów w Południowej Afryce), ale która teatralnie praktycznie nie zaistniała. Nie dostrzegamy napięcia wynikającego nie tyle z koloru skóry (co byłoby trudne w przedstawieniu granym przez aktorów Teatru Ludowego), ile z historycznych zaszłości, niezabliźnionych ran, mieszanki strachu, pogardy i chęci odwetu. Napad, którego ofiarą padają David i Lucy, wydaje się sąsiedzkim brutalnym aktem zawiści, w której biedniejsi postanawiają obrabować i upokorzyć zamożniejszych. Ale dlaczego ofiary stają się ofiarami, a sprawcy wykazują nie tylko okrucieństwo, ale i tupet, w żaden sposób nie starając się ukryć swojej tożsamości – tego z przedstawienia Marcina Wierzchowskiego już się nie dowiemy.

Reżyser niekiedy próbuje rozbić sceniczną narrację – jak wówczas, gdy opowiada o romansie Davida z Melanie. W pierwszej odsłonie, niejako z punktu widzenia Luriego, do zbliżenia dochodzi za obopólnym przyzwoleniem; w drugiej, będącej, jak możemy się domyślać, wersją Melanie, kobieta jest poddana presji, a sam akt seksualny jest dość brutalny. Ale owa próba zachwiania pewnością widza okazuje się nieudana: dalej nie ma już mowy o subiektywizacji narracji i widz powinien uwierzyć w pocziwą, staroświecką namiętność mężczyzny nazbyt dojrzałego, by miał prawo do romansowania ze studentkami. David Piotra Pilitowskiego jest przystojny, sympatyczny, mądry i właściwie trudno nam przyjąć, że relacja intelektualisty słuchającego wysublimowanych oper oraz zajmującego się twórczością Byrona i młodej kobiety może być czymś niewłaściwym. Owszem, to niedopuszczalne z racji zawodowej pozycji mężczyzny, ale poza tym? Reżyser i aktor zdają się nie tyle bronić, ile usprawiedliwiać głównego bohatera, a to skutecznie uniemożliwia przeprowadzenie kluczowych dla powieści Coetzego kwestii.

Podobała mi się scenografia zaprojektowana przez Barbarę Ferlak: po prawej widzimy mieszkanie samotnego Davida z setkami książek, sprzętem muzycznym, namiastką kuchni, po lewej – proste wnętrza farmy Lucy. W głębi, za przepierzeniem z siatki, dostrzegamy psi hotel, który prowadzi córka Luriego, ponad nim zbudowano małe pomieszczenie – tu usypia się bezdomne zwierzęta. Nad światem Kapsztadu i światem farmy ciąży śmierć, zawiniona przez ludzką bezmyślność i okrucieństwo. Zamknięta przestrzeń, w jakiej trzyma się oddane na przechowanie psy, w każdej chwili może stać się źródłem niebezpieczeństwa – to tam napastnicy zawloką bezbronnego Davida. Przedstawieniu Marcina Wierzchowskiego zabrakło wyrazistości, która cechuje projekt scenograficzny. A bez niej adaptacja wielkiej powieści Coetzego wydaje się sentymentalną historią o tajemniczej winie i enigmatycznej karze.

08-08-2018

Teatr Ludowy w Krakowie

John Maxwell Coetzee

Hańba

przekład: Michał Kłobukowski

reżyseria: Marcin Wierzchowski

dramaturgia: Agnieszka Turek, Daniel Sołtysiński

scenografia: Barbara Ferlak

kostiumy: Ewa Mroczkowska

muzyka: Urszula Chrzanowska

obsada: Małgorzata Kochan, Anna Pijanowska, Marianna Zydek (gościnnie), Piotr Franasowicz, Jan Nosal, Tadeusz Łomnicki, Patryk Palusiński (gościnnie), Piotr Pilitowski, Jagoda Pietruszkówna

premiera: 15.06.2018